dziennie po parę łyżek stołowych mocnego rozczynu 15 proc. soli kuchennej.

Wreszcie środek ten można zadawać w wypadkach krwotoków płuc, żołądka lub z nosa, ponieważ zadana do wewnątrz sól podrażnia błonę śluzową żołądka, przez co zwężają się wszystkie naczynia krwionośne, następnie reguluje się ciśnienie krwi i następuje zatrzymanie krwotoku.

Dobór królików do rozpłodu.

Przy ocenie zdatności królika do rozpłodu uwzględnia się zwykle następujące punkty: zdrowie, wiek, powierzchowność, pochodzenie i działalność produkcyjna (stopień użyteczności).

Oznaki zdrowia u królików są następujące: żywe, wesołe spojrzenie, błyszczące futerko, normalny oddech: królik nie powinien być chudy (co jest oznaką choroby lub zagłodzenia). Samo przez się rozumiemy, iż nie należy używać do rozpłodu zwierzęcia, póki nie osiągnie zupełnej dojrzałości. Królik żyje około 8 lat, jednak największą potencję rozrodczą posiada w wieku 1—3 lat. Następnie, z każdym rokiem króliki tracą tę zaletę. Z tego wynika, że nie należy pozostawiać do rozpłodu zwierząt, mających więcej nad trzy lata, z wyjątkiem okazów niezwykle cennych i wypróbowanych rozpłodników, od których chcielibyśmy otrzymać choć nieliczne, ale pierwszorzędne potomstwo. Oczywiście pochodzenie sztuk rozpłodowych ma doniosłe znaczenie, jeśli chcemy uniknąć przykrych niespodzianek, jakich pełno w naszych królikarniach i które najczęściej pochodzą z nieznajomości pochodzenia rodziców i są rezultatem poprzednich krzyżowań.

Naogół biorąc, samiec rozpłodowy powinien być żywy, wesoły i odznaczać się mocną budową.

Piersi powinien mieć szerokie, głowę okrągłą, „kocią", i dobrze rozwinięty kościec. Garbate plecy, krzywe łapy, krzywy ogon, płaska głowa, zwieszające się uszy (z wyjątkiem „baranów"), czynią samca bezwartościowym do rozpłodu.

Rozpłodowa samica powinna mieć delikatniejszą budowę, głowę wydłużoną, dobrze rozwinięte kości miednicy, oraz wydatne sutki. Naogół samica powinna być spokojna i łaskawa. Złe samice najczęściej marnie karmią dzieci lub nie karmią ich wcale. W wyjątkowych wypadkach, pożerają własne potomstwo.

Należy pamiętać również, aby sztuki, przeznaczone do rozpłodu, nie były zbyt w bliskiem pokrewieństwie między sobą, w przeciwnym bowiem razie, prowadząc chów kazirodczy, degenerujemy stadko i prowadzimy do jego stopniowego skarłowacenia. Tak zwany chów wsobny, albo chów w pokrewieństwie często napotykamy w królikarniach. system ten upraktykują hodowcy najczęściej z konieczności, nie znajdując potrzebnych w danym wypadku sztuk rozpłodowych, pochodzących z innych stadek lub nie znając pochodzenia tychże. Są wśród hodowców królików zdecydowali zwolennicy chowu wsobnego. Twierdzą oni, iż tylko w ten sposób można utrwalić pożądane cechy. Bezwątpienia jest to jedyna droga do utrwalenia w potomstwie cech pożądanych, niemniej jednak, prowadząc chów wsobny, trzeba unikać zbyt bliskiego pokrewieństwa (chowu kazirodczego). Poza tem trzeba pamiętać, iż odświeżanie krwi przez łączenie z osobnikami obcej krwi jest często bardzo skuteczne, o ile znamy pochodzenie parowanych okazów. Zwłaszcza, gdy chodzi o wielkość i wagę królików, to obcość krwi staje się niemal niezbędną, zauważono bowiem, iż tą drogą można najprędzej zwiększyć wagę potomstwa.

Zbierajmy zioła.

Piękny zwyczaj majenia chat na te uroczyste, a tak miłe Zielone Świątki (Boże Ciało) nastręcza nieco uwag o samym zbiorze nie tylko tataraku — ale i wielu ziół, jakie mamy w Polsce, a które się poprostu marnują niespożytkowane. Dziś kiedy źródła zwykłych dochodów ze zboża wysychają, warto przypomnieć, że rocznie sprowadzamy za wiele miljonów złotych owych leczniczych ziół — choć mamy je rozsiane po naszych polach i łąkach. Trzeba się tylko schylić no i trochę mieć pojęcia o tem, co z tych ziół — jakie części rośliny są poszukiwane. Kogo więc ta sprawa interesuje — a interesować powinna przedewszystkiem drobnych rolników — temu przypominamy o tem źródle dochodu. Toć za czerwone listki kwiatowe maku polnego, którego nieraz całe masy mamy w pszenicy, można uzyskać pięć złotych za kilo. Za kwiat bzu czarnego 4 złote — za liści babki wąskolistnej (psie języki) blisko złotówkę — za korzeń mydliku wyżej złotówki itd.

Nie będę tu wymieniał wielu innych roślin pożytecznych, czy to z liści, czy z korzenia, gdyż o tem trzebaby się informować w odpowiednich książeczkach, opisujących użytkowanie i podających wskazówki dotyczące zbiorów — na tem miejcsu chciałem tylko o tem przypomnieć, skoro teraz jest więcej czasu na zbieranie i suszenie różnych ziół.

Rady praktyczne

Pod rozwagę gospodyń.

Przyjęty u naszych gospodyń zwyczaj zrywania liści rosnących jeszcze roślin u kapusty, buraków itp. Smutny ten widok rokrocznie rzuca mi się w oczy będąc tu i ówdzie na prowincji w ciągu miesięcy letnich. Ludność nieświadoma życia roślin, pozbawia niekiedy kapustę, lub buraki zupełnie ogołocone z liścia, które są potrzebne do rozwoju rośliny i są głównemi żywicielami, tak jak i korzenie, bo liśćmi roślina oddycha (asymiluje), więc są one niejako żołądkiem rośliny, w którym przetrawiony materjał dostaje się do korzeni i tu łączy się z pokarmami pobranemi z ziemi przez korzenie i dopiero roślina może się rozrastać i wydawać nasiona, czy owoce.

Jeżeli teraz takie liście pozrywamy, to w miejsce urwanych liści, roślina sili się na wytworzenie nowych, co jednakże odbywa się kosztem jej wzrostu, i w tym wypadku nie zbieramy jesienią ani ładnych buraków, ani też kapusty.

Więc zapamiętajcie sobie kochane gosposie, że nie należy liści z kapusty i buraków zrywać w ciągu miesiąca czerwca i lipca, dla swego bydełka na obiad, gdyż bydło winno podczas udoju stać spokojnie a nie zajmować się jadłem, a liści nie zrywajcie, bo są naprawdę potrzebne roślinom tak, jak nam czy zwierzętom zęby, które siekają nasz pokarm uprzednio a dopiero żołądek w dalszym ciągu trawi i dzieli na wszystkie strony swoje zapasy.

ROLNIK

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK

Nr. 25 | 24 czerwca | Rok 1930.

O oborniku.

Rolnik uprawiając glebę, hoduje na niej różne rośliny, zabiera z ziemi z plonami mnóstwo soli mineralnych, wskutek czego gleba staje się coraz uboższa. Przez dodawanie glebie nawozów czy to sztucznych, czy to naturalnych, powiększamy znacznie urodzaj. W czasach obecnych, gdzie jest trudno o nawozy pomocnicze, rolnik musi się zadowolnić jedynie obornikiem czyli nawozem stajennym. Nawóz stajenny jest jednym z najlepszych nawozów, zawiera bowiem wszystkie składniki pokarmowe, jakie roślina do swego życia potrzebuje, a mianowicie w 1.000 kg. dobrze przechowanego obornika, znajduje się 5 kg. azotu, 2—5 kg. wapnia. Ponadto obornik oddziaływa na glebę bardzo dobrze, czyniąc ją pulchną, przewiewną i ciepłą. Przez rozkład obornika wytwarza się częściowo pruchnica, która jest niezbędnie potrzebna w glebie, gdyż obornik ulega przemianie na pożyteczne składniki dla roślin, jak na przykład: połączenie azotowe jak saletrowe, sodowe, potasowe i wapniowe.

Rolnik powinien rozumieć, że przechowanie obornika jest bardzo ważnem i powinien się starać usilnie, aby go racjonalnie przechować. Przez złe przechowanie obornika tracimy i na ilości i na jakości, ponieważ nawóz wtenczas ulega rozmaitym przemianom, t. zw. torfieniu, butwieniu i gniciu, co zależy od przechowania. Pewna część przy takiem fermentowaniu, butwieniu, ulatnia się w powietrze i ginie. W miarę rozkładania przez czas dłuższy ubywa ogólnej masy nawozu, jednak gdy go dobrze przechowujemy, staje się treściwszy i dla roślin przystępniejszy. Jeżeli obornika nie przechowujemy racjonalnie, ponosimy przez to liczne straty, np. gdy woda z dachów lub deszcze przepływają przez nawóz i wypłukają rozpuszczalne składniki pokarmowe. Tracimy w ten sposób część azotu, która była zawarta w nawozie. Nawóz w dole głębokim pływa w gnojówce i wodzie przez dłuższy czas, przez co torfieje, a składniki pożyteczne, jak n. p. azot i kwas fosforowy przechodzi w formę nierozpuszczalną. Gdy nawóz wysoko na gnojownię układamy i niedbale rozrzucamy zagrzewa się i spala. Tracimy wtedy najwięcej na ogólnej masie i na jakości jego. Żeby temu jednak zapobiec powinien rolnik rozumieć dobrze, jakie straty daje nam nawóz przy złym przechowaniu. Trzeba go utrzymywać w stanie miernie wilgotnym, a tych powyższych wad powinien rolnik unikać. Sama gnojówka powinna być blisko obory, jednak nie pod okapem, aby wszelka woda z dachu doń nie spływała. Gnojownia powinna być tak obszerna, aby nawóz nie był wyżej układany jak na 1.5 m., ponieważ przy wyższem układaniu obornik spala się. Dno gnojowni powinno być nieprzepuszczalne, aby gnojówka nie uchodziła w głąb. Gnojowni nie powinno się wybierać za głęboko, bo nawóz torfieje. W miejscach niskich, podmokłych, dołów robić nie można. W tym wypadku jesteśmy zmuszeni robić gnojownie zupełnie na powierzchni ziemi, ale trzeba ją koniecznie otoczyć murem a z ,braku pieniędzy opleść płotem. Dno gnojowni dobrze jest betonować, lecz z braku betonu możemy spód wylepić gliną nieprzepuszczalną lub iłem. Nawóz na gnojowni powinno się co pewien czas utłaczać bydłem lub wałkiem Przez utłaczanie chronimy nawóz od zbytniego ułatwienia. W czasie posuszy, zwłaszcza gdy gnojownia nie jest ocieniona drzewami, powinno się obornik skrapiać wodą lub gnojówką. Ekonomiczniej jest wodą, bo przy zlewaniu obornika gnojówką, część składników pokarmowych, zawartych w gnojówce ulatnia się. Najważniejszy z nich jest amonjak, więc go szkoda. U nas jest rozpowszechnione przechowywanie obornika na gnojowni, chociaż przechowywanie obornika pod bydłem jest korzystniejsze, ponieważ mamy więcej nawozów i jest skuteczniejszy, gdyż znacznie mniej składników pożytecznych tracimy, jak na gnojowni. Chcąc przechować nawóz pod bydłem, musimy mieć stajnie odpowiednio zbudowane, t. zn. muszą być więcej przewiewne, obszerniejsze, głębsze, żłoby ruchome i t. d.

Przy nawożeniu obornikiem trzeba zwracać uwagę na: gatunek gleby, jaką roślinę mamy uprawiać, a także na jakość samego obornika. Obornik jako taki, nie działa od razu w roli, ponieważ materja organiczna jeszcze nie zupełnie się rozłożyła, musi ulec naprzód zmineralizowaniu, aby rośliny mogły je pobierać w postaci roztworu. Działa jednak odrazu na własności gleby, ale fizykalnie. Dlaczego też obornikiem wzbogacamy glebę nie tylko na jeden rok lecz na kilka lat, tj. 3—4 i więcej, zależy tu również od gatunku gleby.

W glebach piaszczystych (gorących) gdzie rozkład ciał jest szybki, staramy się nawozić często co dwa lata, zato dajemy tylko pół dawki. Natomiast w glebach gliniastych, zwięzłych, możemy dawać nawóz raz na 4—5 lat, gdyż gleby te nie są bardzo czynne i nawóz nie rozkłada się szybko. Lepiej jednak i w jednym i w drugim wypadku dawać t. zw. pół-nawóz a częściej — otrzymujemy za to wyższe plony, bo woda nie wyługuje tak prędko korzystne składniki, które rośliny nie pobrały, a ziemia nie obsorbowała.

Rolnik, który stara się nawóz przechować dobrze, powinien go również umiejętnie rozrzucać po polu, a glebę z chwastów wyczyścić tak, aby nie chwasty lecz roślina, którą uprawiamy ,miała dogodne warunki do swego rozwoju. Pozostawienie nawozu w małych kupkach na polu jest niekorzystne i powinniśmy tego unikać. Lepiej nawóz po rozwożeniu rozrzucić dobrze, lub też wywieźć na kupy większe i przysypać na parę cm. ziemią, aby jak najmniej składników pożytecznych się ulatnia-